

DZWONEK

III Zakonu

S. O N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok II. Nr 4.

Październik 1886.

DO BRACI i SIÓSTR III ZAKONU
Ś. O. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

W kościele św. Józefa, Sióstr Bernardynek III Zakonu w Krakowie:

dnia 4 Października b. r. o godz. 9 rano odprawi się Msza św. przed Najświętszym Sakramentem o błogosławieństwo i na intencye Braci i Sióstr III Zakonu św. O. Franciszka Seraf. żyjących, a o wieczny odpoczynek zmarłym w Tercyarstwie;

codziennie przez miesiąc Październik o godz. 7 wieczór odmawiać się będzie przed Najświętszym Sakramentem *Zdrowaś Marya* o błogosławieństwo i na intencye Braci i Sióstr III Zakonu ś. O. Franciszka Serafickiego, i *Zdrowaś Marya* za dusze zmarłych w Tercyarstwie;

w końcu nabożeństwa *Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.*

SPIS RZECZY:

Patron na miesiąc Październik:

ŚWIĘTY SERAFIN z MONTE GRANARO

(dnia 12 Października).

Częstokroć Bóg wybiera uprzywilejowane sługi swoje z pośród ludu, chcąc pokazać, że tak, jak znakomite urodzenie i świetne stanowisko zaprowadzić mogą do Nieba, tak samo ludzie niskiego pochodzenia i w pracy potrafią świętymi zostać.

Jednym z takich był św. Serafin; urodził się w Monte Granaro w Ankonie. Rodzice jego byli biedni, ale wielkiej zacności ludzie; ojciec był murarzem, matka domowem zajmowała się gospodarstwem, a tak była pobożna i cnotliwa, że inne niewiasty brały ją sobie za wzór — wcześnie też zaprawiała syna do pracy i modlitwy, a mały Feliks godnie odpowiadał macierzyńskim staraniom i o ile mu sił starczyło dopomagał matce w gospodarstwie, wierny biorąc udział w jej modlitwach i nabożeństwach. Gdy trochę podrósł, został oddany przez ojca za pastuszka do znajomego wieśniaka; tu dopiero mógł oddać się modlitwie, według upodobania swego serca, wyciosał sobie krzyż z drzewa i przed nim odprawiał swe modlitwy, pomimo tego jak najsumienniej spełniał swój obowiązek i lubiany był od wszystkich. Wieczorem

wracał do domu rodzicielskiego, gdzie przyjąwszy lekki posiłek, kilka zaledwie godzin snu używał, poczem zrywał się ze spoczynku, by resztę nocy spędzić u Stóp Pana Jezusa w słodkiej z Nim rozmowie.

Jednak czas próby i doświadczenia wkrótce dla niego nastąpił, straciwszy bowiem ojca, zmuszony był wrócić do domu i pozostawać nadal pod zarządem starszego brata, który był gwałtownego i gniewliwego usposobienia; nie zważając na młody wiek Feliksa i mało rozwinięte siły, zmuszał go do nauczenia się murarstwa i najgorzej z nim się obchodził; nic jednak nie zdołało zniecierpliwić poczciwego chłopca, posłuszny był i łagodny, znosząc wszelkie przykrości i cierpienia swe Bogu w ofierze składając.

To trwało lat kilka, doszedłszy do lat 16, czytał pewnego razu księgę św. Dyonizego Kartuzyjskiego „O końcu człowieka,“ wówczas powziął myśl, aby dla zbawienia swej duszy wstąpić do klasztoru Kapucynów, tedy udał się do Tolentynu i tam został przyjętym na braciszka IIIciej Reguły i dano mu imię Serafin. Wkrótce poznał, że nie wchodzi się do klasztoru tylko dla pełnienia cnót, lecz dla osiągnięcia tego stopnia świętości, do jakiej Bóg powołuje; z całą gorliwością wziął się do pracy duchowej i prędko postępował na drodze doskonałości, tak, iż zdumiewał braci swoich; po roku pobytu w klasztorze



Św. SERAFIN z Monte Granaro.

złożył świętą profesyę. Odtąd brat Serafin w anielskiej czystości zachowywał duszę swoją, serce jego takim zapałem, takim płomieniem Bożej miłości gorzało, że gdy raz w czasie rekreacyi bracia go zmusili do wypowiedzenia im nauki — takie znalazł słowa potęgi i mocy mówiąc do nich, że przejęci i wzruszeni do głębi, dziękowali Bogu, że im dał tak świętobliwego towarzysza życia zakonnego.

Miłować Boga, było tchnieniem jego jestestwa, wylać krew swoją dla miłości Boga najgorętszem pragnieniem, dła tego wciąż błagał przełożonych swoich, aby mógł w krajach niewiernych, nieść naukę Chrystusową, aby tam śmiercią męczeńską umrzeć, lecz przełożeni nie uważali za korzystne pozbywać się tego wzoru cnót, jaki im Opatrzność zesłała i stanowczo odmówili prośbie jego.

Jak zwykle wszystkie dusze głęboko pobożne, umiał jednać serca drugich, słodyczą, łagodnością, a zwłaszcza miłosierdziem względem biednych i nieszczęśliwych; w czasie panującego głodu, zadawalniał się 4 uncyami chleba na cały dzień, aby mógł więcej oddawać głodnym żebrakom, zalegającym klasztor. Bóg udzielał mu światła nadprzyrodzonego w poznawaniu życia Świętych — i daru czynienia cudów, znał przyszłość i czytał w sercach ludzkich — lecz dla wielkiej swej pokory, ukrywał się z tem przed ludźmi, —

mimo to sława jego i świętość tak się rozgłosiła, że przełożeni musieli mu odjąć urząd kwestarza, dla wielkiego natłoku ludzi, którzy go na ulicy obstępywali.

O dniu swej śmierci został z Nieba uprzedzony i zaraz braciom tę wesołą dla siebie nowinę oznajmił. Dnia 12 Października oddał Bogu ducha, mając lat 64 W klasztorze spędził 46 lat; przy grobie jego mnóstwo działo się cudów.

W 1610 roku Ojciec ś. Paweł V, pozwolił mieszkańcom Ascoli, oddawać mu cześć publiczną, a Klemens XIII-ty kanonizował go uroczyście 16 Czerwca 1767 roku.

Na dzień 4-go Października.

„Miejcie wciąż Najmilsi Bracia, przed oczyma waszemi, drogę pokory, ubóstwa i krzyża, na której drogi nasz Zbawiciel nas poprzedził. Pomnijcie na to, że jeśli Boski Jego Majestat tak wiele cierpieć musiał, aby zgładzić grzechy świata, to tem więcej my grzesznicy, drogą krzyża winniśmy postępować. Dla tego błagam was Bracia jeżeli choroba was nawiedzi, poddajcie się tej woli Bożej, która wybranym swoim zsyła cierpienia.“

(Św. Franciszek).

Złote słowa seraficznego Ojca, który tak wiernie podążał za Chrystusem na cierniowej drodze krzyża i za to się stał godnym otrzymać rany Zbawiciela.

O prośmy ś. O. Franciszka, w uroczystość Jego, o cierpliwość i poddanie się woli Bożej w smutkach, cierpieniach, które nam Opatrzność zsyła.

Smutek, mówi św. Bernard Seneński, jest stróżem serc naszych, albowiem chroni człowieka od upadku, przynagla go do modlitwy, zmusza do walki i pracy nad sobą, a w końcu broni od niebezpiecznych okazyi do grzechu.

NAUKA O JUBILEUSZU.

(Ciąg dalszy).

W Sakramencie pokuty przez zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa zyskuje się tedy: przebłaganie Boskiego Majestatu, łaskę poświęcającą, a z nią oświecenie rozumu, uświęcenie woli, oczyszczenie serca i pamięci, spokój sumienia, prawo do dziedzictwa niebieskiego; zyskuje się także prawo do zasług nadnaturalnych i darowanie kar wiecznych, czyli piekielnych; wreszcie wzmacnia się

w sercach naszych wiara, ożywia się nadzieja św., miłość ku Bogu i bliźnim zapala się, człowiek w duchu odnowiony w pełności życia wewnętrznego i duchowego zdrowia staje się sposobnym do duchowej pracy, do duchowego postępu, do nabywania różnych cnót chrześcijańskich. Kary doczesne, pokuta choćby bardzo długo, ale do pewnego, Bożą sprawiedliwością oznaczonego czasu trwać mająca, zostaje. A trojakiego rodzaju ta pokuta:

1. Z natury grzechu wypływające złe skutki, grzechów różnych różne owoce Tak np. po grzechu cielesnym utrata dziewictwa, ubóstwo po rozrzutności, osłabienie i choroby z obżarstwa i pijaństwa, z lenistwa niezdolnosć i głupota, często utrata, ręki, nogi, oczu, słuchu, lub niemoc ciała, są grzesznych postępków skutkami. Pogarda u ludzi, złe imię, niedowierzanie, to także naturalne następstwa grzechów. Karami to wszystko nazwać można tem więcej, że one w duchu pokutnym znoszone, intencyą jako pokuta a zadość uczynienie za grzechy ofiarowane, równają się karom, jakie Bóg w szczególności naznacza.

2-gim rodzajem doczesnych kar właśnie te, jakie Bóg, sędzia sprawiedliwy wyrokiem nakłada. Często Bóg, Ojciec miłosierny, wstrzymuje się z wykonaniem wyroku; często za grzechy w młodości popełniane, pokutę wyznacza na starość; często na czas po

śmierci, więc w czyscu przychodzi ludziom znosić kaźń, jeżeli za grzechy odpuszczone nie wypłacili się w tem życiu sprawiedliwości Boskiej.

3. Kościół św., mając pełną władzę królewską, sądzić ma prawo i kary naznaczać. Wykonuje kościół tę władzę, a kary przy spowiedziach świętych nadawane są kościoła doczesnemi karami, które Bóg przyjmuje i potwierdza. Przy sposobności szczęśliwie nadarzonej, zwracamy uwagę czytelników, że sakramentalną pokutą są nietylko modlitwy lub litanie, które spowiednicy odmawiać nakazują penitentom, ale także i to szczególnie czas ten, te kilka lub kilkanaście dni, przez które pokutne modlitwy odmawiać mają. Więc jeżli miły Bracie masz n. p. przez tydzień odmawiać rano pacierze odpustowe, a wieczór z rozmyślaniem o śmierci 3 paciorki za dusze zmarłych, znaczy to, że przez tydzień w worze pokutnym, upokorzony, milczący, w duchu skupiony, bardzo nad sobą czuwający, trwać masz, a chociaż rzeczywistego woru pokutnego ci nie narzucają, chociaż nie posypują ci głowy popiołem, to z tem większem ducha wytężeniem według gorącości serca, w duchu masz czynić godne owoce pokuty.

O wszystkich 3-ch rodzajach kary można powiedzieć, że one są strofujące, ale i leczące; są często ciężkie i długie, ale za lekkie

i za krótkie w stosunku do mnogości i ciężkości grzechów naszych.

Kary pierwszego rodzaju są najliczniejsze, wplatają się w codzienne życie i sprawy nasze, wszędzie i każdej godziny dają nam się uczuwać, jak zgnilizna ukryta zatruwają nam powietrze, — często trudno się ludziom dopatrzyć związku między grzechem jako przyczyną a złem, jako skutkiem. A choćby już nic więcej tylko grzechu pamięć, czyli niemożność zapomnienia, to bardzo gorzkie i bardzo dotkliwe. Tak, zepsuć łatwo, a trudno naprawić; dziecko dom cały spali, ale odbudować, to trzeba czasu, pracy i nakładu; lada co może nam chorobę sprowadzić, ale o wyzdrowienie często bardzo trudno. Wielka prawda w słowach: „sam sobie człowiek koło toczy i sam się w nie wplata, każdy własnej swej doli sprawcą. Narzekania, szemrania, zwątpienia, nierozumne wyrzekanie na losy lub brak szczęścia, złośliwa zazdrość, to dowody, że ludzie nie szukają przyczyny biedy swojej w sobie samych, we własnych postępkach, tak biedę i kaźń czynią sobie jeszcze dotkliwszemi, nic nie robią ku poprawie, na nowe biedy pracują. Mili bracia Tercyarze, miłe siostry Tercyarki, weźcie proszę do serca te proste uwagi, szemrania narzekania, utyskiwania, niechaj ustaną między wami. Między karami sądów bożych a sądów kościoła jest taki stosunek, jak

między karami ojca i matki; matka w nieobecności ojca karze dzieci, a ojciec powróciwszy potwierdza to i nie przydaje od siebie, choćby kary były łagodne, chyba w tym wypadku, żeby przed nowymi upadkami więcej jeszcze zabezpieczyć dziecko lub skuteczniej zaradzić złemu.

W pierwszych czasach wyznaczali kary biskupi według własnej roztropności, później dzielono winnych na 3 klasy i pokuta też trojaką była. Do I. należały: odstępstwo od wiary, bałwochwalstwo, znane złamanie wiary małżeńskiej, znaczniejsze publiczne zgorszenie i rozmyślne zabójstwo. Winni tych występków długo musieli pokutować publicznie. Grzechy śmiertelne, pozbawiające dusze łaski poświęcającej należały do II-giej klasy win, nie wyznawano ich publicznie, tylko w spowiedziach tajemnych nakładali biskupi lub kapłani kary i sakramentalnie odpuszczali. Trzecią klasę win stanowiły lekkie przekroczenia czyli grzechy powszednie, na zadosyćuczynienie za nie naznaczał kościół dobre uczynki i modlitwę.

Reguły karne czyli pokutne kanony spisano dopiero za Papieża św. Korneliusza w połowie 3go stulecia, przy czem bardzo się zasłużył św. Cypryan, biskup.

Biskupi wschodni dzielili pokutników na 4 stopnie. Pierwszych zwano płaczącymi, ponieważ po wyznaniu winy przed Biskupem

i otrzymaniu wyroku, ubrani we wory pokutne z głową popiołem posypaną przed kościołem w płaczu i łkaniu wiernych do kościoła wstępujących o modlitwę prosić i za zgorszenie przepraszać musieli. Takim wstęp do kościoła był wzbroniony, a pokuta ich trwała czasem kilka lat.

Do 2-go stopnia pokutników należeli tak zwani słuchający. Przy drzwiach kościelnych stali tacy, gdy już stopień płaczących przebyli; wolno im było tylko psalmy śpiewać i nauk słuchać, na czas Mszy św. musieli z kościoła wychodzić.

Do 3-go stopnia pokutników przechodzili słuchający po 3 latach zwykle, i zwali się leżącymi dlatego, że po wysłuchaniu kazania rzucali się na ziemię, i tak łkając ale już na środku kościoła i w czasie najśw. ofiary o miłosierdzie boskie prosili. Zwykle trwała ta pokuta tak długo, jak pierwsza i druga razem.

4-go stopnia pokutnicy, czyli stojący, razem z wiernymi i już bez worów pokutnych, przebywali w świątyniach, nie wolno im tylko było jeszcze ofiarować i do komunii ś. nie przystępywali. Niebezpiecznie chorym pokutnikom udzielano rozgrzeszenia, po wyzdrowieniu dalej pokutę wykonywać musieli. Tak publicznie pokutującym udzielano po przebyciu wszystkich czterech stopni rozgrzeszenia publicznie we Czwartki po Zielonych

Świątkach, albo w Wielkie Piątki lub także w Wielkie Soboty.

Pokuta trwała niekiedy bardzo długo. I tak zabójca był cztery lata między płaczącymi, 5 lat w stopniu słuchających, 7 lat pokutował w 3-cim stopniu, jako leżący i 4 lata, jako stojący, więc razem 20 lat. Kto złamał wiarę małżeńską, pokutował 4 lata w 1szym stopniu, 5 lat w drugim, 4 lata w 3cim i 4 lata w czwartym więc lat 17. Za grzech nieczysty pokutowano lat 7, a dopiero w 8 roku dopuszczano takich do stołu Pańskiego. Kto w czasie pokuty zgrzeszył ciężko, uznawano go za niegodnego publicznej pokuty, taki aż do śmierci wykluczony był z kościoła i dopiero na śmiertelnej pościeli mógł się spodziewać rozgrzeszenia.

W ósmem stuleciu miał każdy spowiednik przez kościół wydanych kanonów i reguł się trzymać, najlepszą książkę pokutną wydał arcybiskup Teodor z Canterbury. Z czasem i ze zwrostem kościoła, ulegała także zmianie karność kościelna. Pierwotna jednak surowość była podstawą do naznaczania pokuty za grzechy jawne lub tajemne.

Św. Karol Boromeusz, arcybiskup z Medyolanu, ułożył dla spowiedników swojej dyecezyi pokutnicę, a oparł się na karnych kanonach dawnych czasów tem śmielej, że one przez Papieży i zgromadzenia biskupów były wydawane, a bardzo wiele i dzielnie

przyczyniały się do utrzymania karności w kościele.

O ile przypomnienie tych karnych kanonów ma związek z nauką o Jubileuszu, będzie w dalszym ciągu nauk naszych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMYŚLANIA O EUCHARYSTYI

czyli JEZUS mojem życiem i moją miłością.

(Ciąg dalszy, p. Nr. 3 Dzw. b. r.).

ROZDZIAŁ V.

NOWY JÓZEF.

Ego sum Joseph frater vester.
Jam jest Józef brat wasz.

(Gen. XLV. 3).

Pan Jezus bratem waszym.

Zdawało się, że przekładał miano syna ludzkiego, nad syna Dawida, króla. Będąc Synem Boskim przez naturę, pragnął uczynić nas dziećmi Boga przez łaskę. Sam nauczył nas nazywać Boga Ojcem naszym, ucząc uczniów swoich najwznioślejszej modlitwy: „Ojcze nasz,“ i zaraz przydając, któryś jest w Niebie, chcąc nam tem samem pokazać,

że ponieważ Ojciec Jego jest również i naszym Ojcem, zatem niebo dziedzictwo Jego, należy do nas, jako dzieci, i jako bracia Jezusa Chrystusa posiądziemy kiedyś Niebo, jako dzieci jednej rodziny dzielą się dziedzictwem Ojca swego.

Pan Jezus nie poprzestaje na tem, że Boga Ojca czyni Ojcem naszym, pragnie jeszcze, aby Matka Jego była i naszą Matką. Patrzmy na Niego na krzyżu, dał nam już wszystko a serce Jego szuka jeszcze czegoś, coby nam dać mogło. Dał nam swoje prące, pot, łzy, krew i życie swoje i cóż mógł dać jeszcze? rozdawszy nam wszystko? ale Matka pozostała Mu jeszcze, Ona jest Jego najdroższym, jedynym skarbem. Nieruchoma, obumarła z boleści, stoi pod krzyżem, oczekując w niewysłowionej zgryzocie ostatniego tchnienia Tego, którego kocha jak swego Syna, a wielbi jak Boga. Pan Jezus wiedział ile miłości, poświęcenia i czułości znajduje się w sercu Matki jedynej pomiędzy wszystkiemi matkami. Wie o tem Pan Jezus i dla tego chciał z nami podzielić się tą miłością. Dlatego Jego oczy zwracają się z wysokości krzyża na ukochaną Matkę i mówi Jej wskazując Jej ucznia, a w Jego osobie nas wszystkich: „Niewiasto oto syn Twój“ — a do ucznia: „Janie, oto matka Twoja.“ W tej uroczystej chwili serce Maryi zrozumiało serce ukochanego Syna, przyjęła zlecenie, które

Jej uczynił i wśród boleści uznała nas za dziatki swoje.

Niedość, że P. Jezus przyjął naturę ludzką, ale chciał jeszcze nas uczynić niejako uczestnikami swojej natury. W komunii św. zniża się do nas, aby przez to nas przybliżył ku sobie. Nie tylko, że chce złączyć nasze ciało ze swojem najczcigodniejszem ciałem, krew naszą z krwią swoją, życie nasze ze swem życiem, okryć nagość dusz naszych płaszczem cnót i zasług swoich, ale co więcej chce nas, że tak powiem ubóstwić, dając nam bóstwo swoje, wznosząc nas nad nas samych, nad wszystko co stworzone, łącząc się najsilniejszym węzłem z nami wszystkimi i z każdym z nas z osobna. O! jakże jest wielką, jak wzniosłą godność każdego chrześcijanina! Przed tą godnością blednieje wszelka chwała ziemska, wszelkie wielkości ludzkie.

Niechaj książęta i królowie ziemscy chlubią się imieniem swoich naddziadów, niech się pysznią, że w ich żyłach płynie krew Cezarów i wielkich u świata; ja pełen świętej i szlachetnej dumy, wolę tytuł dziecięcia Bożego nad ich szumny rodowód, i tem się tylko szczycę, że w moich żyłach płynie krew Jezusa. Niech się cieszy bogacz, że nie może dojrzeć krańca swych obszernych włości, ja choć ubogi, nie zazdroszczę mu bogactw. Moje żądania wznoszą się po nad ziemię. Więcej niepotrzeba do zadowolenia mego serca.

Jedno wejrzenie zwrócone ku Niebu, pociesza mię zupełnie, bo mi przypomina wzniosłość mego przeznaczenia. Tam wysoko jest mój Ojciec, tam także jest moje dziedzictwo.

Józef figurą Jezusa.

Przerzucając karty historyi starego testamentu, na każdej z nich znajdujemy figurę czyli proroctwo z życia boskiego Mistrza. I rzeczywiście wszystkie osoby historyi biblijnej tak dokładnie malują nam na kilka wieków wcześniej to, co w następstwie lat własnemi oglądano oczyma. Ach bo każda z tych figur okazuje nam cnoty doskonałości bożej.

Widzieliśmy w Melchizedechu figurę króla i kapłana na wieki. w Józefie zaś jego niewolę i miłość dla braci. Józef wprawdzie nie był ani jedynym ani najstarszym synem Jakóba, ale był najukochańszym jego synem, pierworodnym synem Racheli, jedynym przedmiotem jego miłości.

Niewinność Józefa była ciągłym wyrzutem dla występnych braci, a przepowiednia jego co do przyszłej jego wielkości, zwraca ku niemu ich zazdrość i zemstę. Sprzedany kupcom izmaelskim, jest następnie zaprowadzonym do Egiptu, oddany w niewolę i wtrącony do więzienia wraz z dwoma dworzanami Faraona. Józef w kajdanach, a nie-

przestaje prorokować, jednemu z nich przepowiada za trzy dni śmierć, a drugiemu wolność i przywrócenie dawnej godności.

Któż nie widzi w Józefie obrazu cierpień i upokorzeń Jezusa?

Józef wychodzi z więzienia, zajmuje drugie miejsce po Faraonie, jego powaga wyrównywa powadze króla, wydaje rozkazy w swojem królestwie i nic mu się oprzeć nie zdoła. Głód trapi Egipt i przyległe mu okolice, Józef przez swój rozsądek ocala naród, który go uwięził; żywi go i otwiera spichrze obficie napełnione zbożem, nietylko dla Egipcyan ale dla wszystkich cudzoziemców, którzy dotknięci głodem, przychodzą do Józefa po pożywienie, jakiego im rodzinna odmówiła ziemia. Niezadługo przybyli bracia Józefa zakupić zboża na wyżywienie siebie i starego ojca. Józef poznał ich zaraz. Serce jego wzrusza się na widok ich nędzy, jednakże ukrywa wzruszenie swoje, i żąda, aby mu przyprowadzono Benjamina, jak on, syna Racheli, ostatnią nadzieję i pociechę stroskanego ojca.

Na widok tego dziecięcia otoczonego braćmi, chcącemi własną niewolą okupić wolność jego, Józef nie może już dłużej wstrzymywać łez swoich, rozkazuje oddalić się wszystkim, pozostaje sam z braćmi i woła: „Jam jest Józef, brat wasz.“

Drżący i przerażeni bracia na wspomnienie występku, jakiego się względem brata do-

puścili, rzucają się do nóg jego, ale on podnosi ich, ściska ich w swoich objęciach, oblewa ich łzami, uspokaja i odseła obdarzonych darami i z pociechą dla starego ojca. Czyż nie poznajemy w tej historyi opowiadań z życia Jezusa Chrystusa? Ale widzimy zarazem o ile cierpienia P. Jezusa większemi są nad cierpienia Józefa. P. Jezus jedyny syn Najwyższego, przedmiot Jego miłości, poczęty za sprawą Ducha św. w żywocie N. Maryi Panny jest również jedynym synem Maryi błogosławionej między wszystkiemi córkami Adama. P. Jezus wzrastał wpośród swej braci, jak młoda latorośl wśród drzew zeschłych i bez życia. Jego świętość i cuda obudziły ku Niemu zazdrość piśmiennych i faryzeuszów; odwaga z jaką wyrzucał im obłudę zapala serca ich gniewem i zemstą. Godzą na życie Jego, chciwi krwi burzą lud przeciw Niemu. Sprzedany, jak niewolnik, za cenę trzydziestu srebrników zdradzony przez jednego z uczniów, opuszczony od wszystkich, obciążony łańcuchem, włóczony po sądach, biczowany, policzkowany, widzi jak obchodzą się z Nim, jakby z największym zbrodniarzem, prowadzą na Kalwaryę i między dwoma krzyżują łotrami. Jak Józef w więzieniu tak P. Jezus z wysokości krzyża oznajmia nawracającemu się łotrowi przebaczenie a następnie niebo. (C. d. n.).

———o———

CZARNA KRÓWKA.

Legenda z naszych czasów.

(Winc. Pola).

(C. d. p. Nr. 2 Dzw. b. r.).

II.

GWARDYAN.

„Ha! posłuszeństwo pierwszy akt miłości!
Niech i tak będzie!“ — ksiądz Gwardyan powiada —
Lecz, aby przyjąć w domu nowych gości,
To pokwestować na nowo wypada.

Bracie kwestarzu! jedź, chociaż po grudzie,
Ot! obedientia! pod Twoją obronę!
Wyruszaj z Bogiem, ale w nową stronę,
By nie nachodzić zawsze jedne ludzie.

Brat nasz Fidelis nie wychodzi z celi
Póki po kweście on (bywało) chodził,
To i my przy nim i ubodzy mieli,
I sam dostatek do domu się zwodził.

Umiał przemówić, był wszędzie znajomy,
Kiedy, bywało, jechał okolicą,
To mu gospodą wszystkie pańskie domy...
A drobna szlachta kiedy go pochwycą,
To każdy sam go wiezie do sąsiada,
Że aż posłańców wysełać wypada...

A kiedy wraca, przynajmuje ludzi,
Aby popędzić baranki pomogli,
I już podwodą, nie zbiorem się trudzi,
Tak go poczciwi ludzie zapomogli.
Lecz stary żołnierz — przyszły suche bole,
A na nieszczęście zabrał się do tkactwa.
Ha! zezwoliłem na tę jego wolę...
Lecz dziś już nie ma komu karmić bractwa;
Więc jedź braciszku i biedzie przywykaj,
Prowincyał święty, ale dla cię pora;
Szalbierzy, zbirów po drodze nie tykaj;
Jedź i powracaj; ora et labora!

III.

STARY KWESTARZ.

„Ha! posłuszeństwo, pierwszy akt miłości,
Gdy na mnie siadło, klasztor nie zapości!“
Rzekł sobie kwestarz — więc nabrał do rogu
I w miech tabaki, i wyrusza w Bogu.

Szafarz pomyślał o podróżnym chlebie,
Lecz gdy po celi krzątał się na drogę,
Brat go Fidelis zawezwał do siebie,
I rzekł: — Co? idziesz? to ja dopomogę.

Mam ja pastorał, com z nim chodził zawsze,
Lecz go po całym kraju dwory znają;
I znajdziesz dla się ludzie najłaskawsze,
Co i na starą przyjaźń pamiętają;

To weź go z sobą, a za tym kosturem
Same baranki do domu się zgarną;
I kwesta pójdzie prosto, jak za sznurem,
Ot, i nie będziesz chodził światem marno.

I tabakierkę weź tę, bracie! w drogę,
I częstuj, częstuj wszystkich dobrych ludzi;
I ona starych przyjaciół pobudzi,
A ratuj klasztor, kiedy ja nie mogę!

Pozdrów odemnie kto tam jeszcze żywy,
A kto miłościw, Bóg mu miłościwy!
Miody posycisz u pana Cześnika!
A tak, a corde pozdrów porucznika!
Na Porcyunkułę niech też zjechać raczy,
Bo już starego sługę nie obaczy! —
Kwestarz za kostur z serca podziękował,
I tabakierkę do rękawa schował.

Nabrał obrazków z miasta i nowinek,
Zmówił przy krzyżu wieczny odpoczynek,
I rzekł sam sobie: Zbieraj stare kości,
Bo posłuszeństwo pierwszy akt miłości.

IV.

KWESTARZ NOWICYUSZ.

Zwolna przez wioski idzie brat Wigili,
Lecz o klasztorze ludzie coś nie radzą;

I tabakierka i pastorał myli,
I dobrze, jeśli jaki nocleg dadzą.

Aż dnia czwartego widzi krzyż na błoniu;
Ukląkł i płacze — nie widać nikogo.
Aż tu ktoś w końcu jedzie sobie drogą,
Pachołek za nim, Pan na dzielnym koniu.

A kiedy ujrzał pod krzyżem burego,
Woła zdaleka: a co to takiego? —
— To brat Fidelis! czy mnie mylą oczy?
I rażno koniem ku figurze skoczy.

Powstał Wigili, wita w imię Boga;
Pan się ku niemu z rumaka nachylił,
I patrzy w oczy: — O Maryo droga!
Nie mój Fidelis; tom się widzę zmylił!?

Lecz skąd ten kostur? Wszak to Fidelisa?
No, czego milczysz? mów Wasze u bisa!
Czy brat Fidelis nie żyje już może? —
A kwestarz na to powiada w pokorze:

„Żyje przy łasce i Bożej pomocy,
Ale nie chodzi już od Wielkiej nocy,
I mnie wysełа tutaj swemi ślady;
Bo kto nie orze, potrzebuje rady.

Świadectwo wziąłem w tej tu tabakierce,
Mówił brat dalej — i służyć z niej mogę,“
— A co ja widzę! i ją dał na drogę? —

I ledwo, że mu nie wyskoczy serce,
Tak się ucieszył.

— A jakże Waści, mój bracie kwestarzu?
„Sługa Wigili!“ — kwestarz mu powiada —
Nie ma dziś postu nawet w refektarzu,
Toć przecie u mnie zagościć wypada?

Czy brat Fidelis nic nie mówił o mnie?
Jaki nie łaskaw, to już mnie nie kocha;
Wprawdzie wśród boru człowiek żyje skromnie,
Lecz kościół bracie! kościół nie macocha!

A to już prawie nie ma i pamięci,
Jak takich gości miałem w moim domu,
A przecież w sercu zawsze jedne chęci,
I coś się znajdzie, kiedy jest dać komu.
Wszak z Fidelisem służyliśmy razem,
A odważniejszym pono być nie można;
— Wiele kochała ta dusza pobożna —
Ufam, że przy nim i mnie puści płazem
Bóg w łasce swojej, com ciężko nagrzeszył.
A mój bratuniu! jakżeś mnie pocieszył!...
Czy brat Fidelis nic nie mówił o mnie? —
A brat Wigili rzekł mu na to skromnie:
„Niech Wasza Miłość mi przebaczyć raczy;
Ale w tych stronach jestem niebywały!“
Na to Pan rzecze: — Jasno się tłumaczy:
Porucznik Wełdysz na usługi cały! —
„Gdy tak!“ — rzekł kwestarz — „to sam“
Bóg już radzi,

Bo w Dobrodzieja progi mnie prowadzi;
Gdy tak, to widzę, że już jestem w domu,
Bo brat Fidelis nie zlecał nikomu
Takich pozdrowień, jak Waszej miłości!
Kiedym odchodził, rzekł mi w serdeczności:
„„ O moim druhu zachwyć tam języka
I tak a corde pozdrów porucznika!
Na Porcyunkułę niech tu zjechać raczy,
Bo już starego sługę nie zobaczy!““
Na to porucznik: — Co to mówisz Wasze?
To jeszcze pomny na przymierze nasze?
A corde, mówisz, kazał mnie pozdrowić?
To Porcyunkuły i czekać nie będę,
Ale na konia lada dzień usiędę,
I musim jeszcze przymierze odnowić!
Lecz co tam o tem będziem gadać w polu
Nie wszystko jeszcze zginęło w kąkolu:
Pachołek zsiędzie, — siądź waść na rumaka,
Pod dach nam trzeba. Jest tam i tabaka,
Jest trochę wosku, jest i trochę miodu,
To i na światło stanie Matce Boskiej:
Jest trochę chleba, to nie będzie głodu,
Ani nam obom, ni w klasztorze troski!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Misyi OO. Franciszkanów w Chinach. Pismo Najprz. księdza Biskupa Moccagatta, Wikaryusza Apostol-

skiego z Sehau-si franciszkańskiego Zakonu, zawiera następujące opowiadanie, które świadczy, jak Bóg w chwili obecnej, gdy prześladowanie katolicyzmu na tylu miejscach nowym grozi wybuchem — w sposób widomy wspiera i przymnaża dzieło posłanników świętej wiary. W pewnej wiosce, posiadającej między innemi także chrześciańską osadę, znajdował się jeden poganin ze swą rodziną, który taką pałał nienawiścią do religii chrześciańskiej, iż przy każdej sposobności lżył i przeklinał nawracających się; niejednokrotnie przysięgał, że chociażby cała wieś przyjęła chrześcijaństwo, on jeden pogaństwu wiernym pozostanie. Misyonarz, katechiści i inne znaczne osoby, wszelkich używali sposobów, aby go nawrócić, a przynajmniej uspokoić, ale namowy ich czyniły go jeszcze dzikszym i złośliwszym, tak, że w końcu stał się postrachem całej tamtejszej okolicy. Wówczas P. Bóg chcąc uratować jego duszę, oddał go pod moc szatana i pewnej nocy, cała rodzina została przez niego opętana; żona poganina z wykrzywioną twarzą i błędnemi oczyma, siedziała w kącie, a zgrzytając wydawała przeraźliwe głosy; dwoje małych jego dzieci latały jak szalone po całym domu, krzycząc i jęcząc, tak, że niczem nie można było ich uspokoić. On sam, w całem ciele szalonego doznawał bólu i strasznego niepokoju wewnętrznego, i ani chwili nie miał spokoju; wtedy sprowadził kapłanów pogańskich i wróżbitów i z nimi się naradzał, używając wszelkich przez nich wskazanych środków, ale bezskutecznie, oka zmrużyć nie mógł, a stan jego pogarszał się z dniem każdym. Wówczas zaczął rozmyślać, czy nie przekleństwa, rzucane na Chrześcijan, były powodem jego nieszczęść. Aby się o tem przekonać, udał się do domu Missyonarza, prosząc służących, aby mu pozwolili przepędzić u nich jedną noc, na co oni przystali. Nazajutrz, czując w sobie wielką zmianę, poganin począł przepraszać otaczających za dawne krzywdy, prosząc na klęczkach, aby dom jego i rodzinę od

złego ducha oswobodzili. Ponieważ Misyonarz był nieobecny, Chrześcijanie zniósłszy się z sobą, udali się uroczyście do mieszkania poganina, a poświęciwszy dom cały, postawili krzyż i rozpoczęli z całą gorącością ducha odmawiać Różaniec św., ofiarując go za nawrócenie całej tej rodziny. I Bóg pokazał nieskończone miłosierdzie swoje, bo w czasie tej modlitwy, cała rodzina zupełnie się uspokoiła i do zwykłego stanu powróciła. Poganin zdziwiony i uradowany takim cudem, nie mógł powstrzymać łez swoich, z pokorą raz jeszcze wszystkich błagał o przebaczenie, prosząc o przyjęcie do grona katechumenów, na co Chrześcijanie chętnie się zgodzili; od tej chwili z całą usilnością nad poznaniem religii chrześcijańskiej pracował, tak, że w kilka miesięcy już mógł zostać ochrzczonym, i odtąd do najgorliwszych Chrześcijan się zalicza. Przykład jego i jego nauki pobudziły trzy rodziny pogańskie do przyjęcia religii chrześcijańskiej.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej mam Wam drodzy Tercyarze znowu niejedno do doniesienia. Przedewszystkiem napiszę o tem, co się do rozwoju III zakonu odnosi. Jak w każdym miesiącu, tak i w sierpniu, a mianowicie dnia 13, przyjął O. Stefan do nowicyatu tercyarskiego osób 46, a do profesyi zakonnej przypuścił osób 54. Wszystkie te osoby pochodziły z Królestwa Polskiego i Szląska. W trzy tygodnie później, a mianowicie dnia 5go września b. r. przyjęło znowu IIIci zakon osób 27, a do profesyi przystąpiło osób 14. Zaledwie trzy lata upłynęło, jak założonem zostało w Kalwaryi Zebrzydowskiej tercyarstwo, a już liczy obecnie 1,452 członków gorliwych i czynnych. Prawdziwa rozkosz przejmuje każdego, gdy zobaczy, jak licznie, ba nawet tłumnie gromadzą się tercyarze na comiesięczne zgromadzenie. Kościół cały goreje od świateł w czasie wotywy tercyarskiej, a gdy nadejdzie chwila wspólnej komunii św., wtedyto dopiero poznać można, jak olbrzymim środkiem udoskonalenia jest III zakon i jak łatwo

przychodzi mu być lekarzem na społeczne rany. Obecnie od dnia 25 września aż do 3 października włącznie, odprawiają tercyarze w Kalwaryi uroczystą nowennę przed świętem Patryarchy naszego św. O. Franciszka. Codzień przed tegoż ołtarzem jest śpiewana wotywa a po niej nauka o życiu i cnotach św. Franciszka. Tercyarze zbierają się licznie. — Drugą wiadomością, jaką Wam moi drodzy mam do doniesienia są ustawiczne cuda i łaski, otrzymywane przed cudownym obrazem N. M P. w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Zwłaszcza od czasu jak klasztor OO. Bernardynów starać się począł o pozwolenie na koronacyę tego słynnego obrazu — tak się wzmogły łaski rozmaitych uzdrowień, że nawet niedowiarek przyznać wobec tych cudów musi, że miejsce to Matce Najświętszej tak miłe, sam P. Bóg chce mieć przyozdobione i sławne na wszystkie sąsiednie krainy. Teraz znowu otrzymał klasztor wiele pism i listów dziękczynnych, które trudno wszystkie wyliczać, zaś w czasie ostatniego odpustu osobiste dziękczynienie złożyła i o ogłoszenie publiczne takowego prosiła Regina Mołdysz z Trzebini, która przez trzy lata chorowała na ręce i nogi, będąc niezdolną do pracy i chodu. Zaledwie ją jednak przywieziono dnia 13go maja 1883 do Kalwaryi — i z całem zaufaniem i głęboką wiarą ofiarowano do cudownego obrazu do N. Maryi Panny natychmiast odzyskała zdrowie, a dziś, wdzięczna Matce Naj. świętszej, ogłasza publicznie otrzymaną łaskę.

Adryanopol. Dzień 8 Sierpnia b. r. stał się pierwszym zawiązkiem IIIgo zakonu S. O. Franciszka dla świeckich, pomiędzy Bułgarami-Katolikami W tym bowiem dniu, jakby ku czci czterech Ewangelistów, przystąpiły do tego zakonu cztery osoby, w Zakładzie Siόstr Miłosierdzia w Adryanopolu a te osoby są: 1. Anna (imię zakonne) Aniela Iwanowa; 2. Katarzyna (i. z.) Franciszka Diuzowa. 3. Antonina (i. z.) Marya Dymitrowa; i 4. Klotylda (i. z.) Józefa Kasapska. Trzy wschodniego, jedna

łacińskiego obrządku, dla pokazania, że w katolicyzmie jedność wiary, bez różnicy obrządku, łączy wszystkich w jedności miłości.

Daj Boże, aby to ziarno gorczyczne rzucone na glebę bułgarską, rozrosło się w wielkie drzewo, któreby swemi konarami, dla chwały Bożej wzrostu św. Kościoła katolickiego i ku czci S. Ojca Franciszka, objęło nietylko Bułgaryę ale i Wschód cały. Polecam naszą Misyę i rozszerzenie katolicyzmu pomiędzy Bułgarami modlitwom wszystkich członków Trzech Zakonów S. Ojca Franciszka.

X. Karol Szymon Franciszek C. R.

Kamionka Strumiłłowa. Tutejszy proboszcz, Jubilat i kanonik honorowy, członek III zakonu X. Jakób Nowakowski, zaprosił ze Lwowa O. Norb. Golichowskiego, byłego Prowincyała OO. Bernardynów, aby w jego parafialnym kościele wygłosił kazanie na cześć św. Franciszka z Assyżu i zachęcił parafian do IIIgo zakonu. I w rzeczy samej na niedzielę XII po Zielonych Świątkach, t. j. dnia 5 Września b. r. zjechał ze Lwowa wspomniany zakonnik, pobłogosławił obraz przedstawiający drzewo genealogiczne Świętych i Błogosławionych zakonu św. O. Franciszka i przed tym obrazem w nowo wystawionym ołtarzu, sprawionym przez Macieja i Rozalię Załuskich, mieszczan kamioneckich, odśpiewał wotywę. W czasie sumy, celebrowanej przez najczcigodniejszego X. jubilata i proboszcza wygłosił kazanie przed licznie nagromadzonymi wiernymi. Po sumie nastąpiły obłóczyny. Pomimo niektórych osób, które w imię muzyki i szynków od IIIgo zakonu innych odstręczały, oblekł O. Norbert 9 mężczyzn a 54 niewiast. Tak więc w Kamionce Strumiłłowej powstała „szkoła św. pokuty.“ Dałby Bóg za przyczyną św. Franciszka, aby ta mała kongregacya była dobrem ziarnem i przyniosła owoc nie setny, ale tysiączny, aby była chlubą i ozdobą tutejszej parafii i okolicy.

Na drugi dzień tj. 6go Września włościanie Obydowa, miejsca pół godziny drogi od Kamionki od-

ległego, zaprosili O. Norberta do swojej kaplicy, do której również sprawili byli obraz ŚŚ. zakonu św. Franciszka. Po odprawionej mszy św. do zgromadzonych Obydowian przemówił O. Norbert, zachęcając ich, aby na wzór świętego Franciszka i SS. Jego zakonu, wiedli życie w duchu św. pokuty. Poczem 3 mężczyzn i 7 niewiast przystąpiło do tercyarstwa.

Cześć zatem niech będzie najczcigodniejszemu X. jubilatowi i proboszczowi, że wpośród nas zaszczepił „drzewo serafickie“ i otworzył dla nas nowe źródło pociech duchownych i skarbów św. kościoła rzymsko-katolickiego.

Nekrologia.

Dnia 10go sierpnia 1886 roku zasnęła w Panu Magdalena Agnieszka Pacut w Zebrzydowicach.

Dnia 15 sierpnia b. r. zmarła Wiktorya Franciszka Kostrakiewiczowa w Mielnicy.

Pokój ich duszy!

Prośby do Boga na miesiąc Październik.

W imię Ojca † i Syna i Ducha św. Amen.

W Trójcy Świętéj jedyny Boże! Ubogiego Patryarchy Franciszka Serafickiego dziatki, błagamy Ciebie przez Jezusa Chrystusa Syna Twego jednorodzonego Zbawiciela świata, za przyczyną Niepokalanéj Dziewicy Maryi, świętego Józefa, św. Serafina i . . . (tu wymień Świętych i prośbę na dzień wyznaczoną a potém odmów jedno Zdrowaś Marya).

1. **P.** *S. Remigiusza, bł. Małgorzaty.* Oswobódź Stolicę Apostolską od nieprzyjaciół i udziel zdrowia Ojcu św. Leonowi XIII.

2. **S.** *SS. Aniołów Stróżów, błog. Bernardyna.* Błogosław J. E. Najprzewieleb. Arcybiskupa Dyecezyi Gnieznieńsko-Poznańskiej i Jego intencye.
3. **N.** *Różańcowej M. B., bł. Archanioła.* Błogosław J. E. Najprzewieleb. X. Biskupa Dyecezyi Przemyskiej obrz. łaciń. i Jego intencye.
4. **P. S. O. N. Franciszka, Patryarchy Trzech Zakonów.** Błogosław i rozkrzewiaj wszystkie zakony męzkie i żeńskie świętego Ojca Franciszka we wszystkich częściach świata będące. (W Krakowie w kościele św. Józefa o godzinie 9 Msza św. na Intencye Braci i Siόstr IIIgo zakonu św. O. Franciszka). *Odpust zupełny.* U OO. Bernardynów w Krakowie *Papieskie błogosław.*
5. **W.** *S. Placyda bł. Karola.* Błogosław Braci i Siostry IIIgo zakonu świętego O. Franciszka i Ich familie.
6. **S.** *S. Brunona, św. Maryi Franciszki.* Błogosław J. E. Najprzewielebniejszego X. Biskupa Dyecezyi Płockiej. *(Odpust zupełny).*
7. **C** *S. Marka, bł. Edmunda.* Błogosław XX. Proboszczów w Galicyi.
8. **P** *S. Brygidy, bł. Pawła.* Błogosław Najprzewielebniejszego O. Prowincyała Zakonu OO. Kapucynów.
9. **S.** *S. Dyonizego, bł. Franciszka.* Błogosław postanowieniom z kongregacyi OO. Bernardynów Prowincyi Galicyjskiej.
10. **N** *S. Franciszka Borg., bł. Magdaleny.* Błogosław kongregacye Siόstr Felicyanek.
11. **P.** *S. Nikazego, święt. Roberta.* Błogosław zakon XX. Filipinów.
12. **W.** *S. Maksymiliana, św. Serafina.* Błogosław Zakon XX. Franciszkanów. *Odpust zupełny.*
13. **S** *S. Edwarda, św. Daniela i towarzyszy mm.* Błogosław Zakon PP. Franciszkanek.
14. **C.** *S. Wincentego Kadł., św. Ludwika męcz.* Błogosław XX. Dyrektorom Tercyarstwa S. O.

Franciszka Serafickiego w Prowincyach Polskich.

15. **P.** *S. Jadwigi i św. Teresy, błog. Brygidy.* Błogosław zbiorom z pola i ogrodów.

16. **S.** *SS. Kozmy i Damiana, bł. Elżbiety.* Błogosław młodzieży w rozpoczętych kursach naukowych.

17 **N.** *Bł. Eustochii, św. Florentego.* Daj światło prawdy świętej zbłąkanym umysłom.

18. **P.** *S. Łukasza, bł. Gotnisza.* Błogosław Najprzew. O. Prowincyała OO. Bernardynów Prowincyi Galicyjskiej i Jego intencye.

19. **W.** *S. Piotra z Alkant.* Pobudzaj ludy chrześciańskie do korzystania z trwającego Jubileuszu. *Odpust zupełny.*

20. **S.** *Przeniesienie św. Wojciecha. świt. Łukasza.* Powróć zdrowie chorym i cierpiącym.

21. **C.** *S. Urszuli z tow., bł. Katarzyny.* Daj śmierć szczęśliwą dla konających

22. **P.** *Bł. Władysława z Gielniowa.* Daj ducha pobożności i świętej bojaźni.

23. **S.** *S. Jana Kapistrana.* Daj łaskę do godnego przyjmowania św. Sakramentów. *(Odpust zupełny).*

24. **N.** *S. Jana Kantego, bł. Joanny.* Oświecaj umysły na poznanie zguby przez złe towarzystwa.

25. **P.** *S. Rafała arch., świt. Katarzyny.* Błogosław pracom w polach i ogrodach.

26. **W.** *S. Ewarysta, św. Bonawentury z Pot.* Błogosław autorom i wydawnictwom dzieł religijnych.

27. **S.** *S. Sabiny, św. Iwona.* Daj łaskę wiernego wypełniania obowiązków.

28. **C.** *SS. Szymona i Tadeusza, błog. Gersondy.* Ratuj przemocą uciśnionych.

29. **P.** *S. Narcyza, bł. Katarzyny.* Osładzaj niewolę wygnańców i prześladowanych za wiarę i cnotę.

30. **S.** *S. Zenobiusza i Trzech młodzieńców męcz.* Daj wieczny odpoczynek zmarłym w III-cim zakonie S. O. Franciszka Serafickiego.
31. **N.** *S. Tomasza, bł. Teresy.* Daj wieczny odpoczynek zmarłym niespodziewaną śmiercią w kopalniach, na wojnach i przez różne wypadki.

Nr. 3297.

„Wolno drukować“.

Kraków, dnia 17 Września 1886 r.

(L. S.)

W zastępstwie

X. Scipio V. G.

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Piusa Mianowskiego.

Uwiadomienie.

Za staraniem Sióstr Bernardynek naszego Zakonu, klauzurowych, przy kościele św. Józefa w Krakowie, wybito **Medaliki**, przedstawiające z jednej strony Monstrancyę, obok której aniołki adorujące, u dołu tak zwane godło Zakonu Serafickiego, to jest ręka Pana Jezusa i S. Ojca Franciszka w krzyż złożone do krzyża, wokoło napis:

NIEUSTAJĄCA ADORACYA NAJŚW. SAKRAMENTU
w kościele Sióstr Bernardynek w Krakowie,

z drugiej strony wierne odbicie obrazu św. Józefa, prowadzącego Pana Jezusa w młodocianym wieku, a wokoło napis:

ŚWIĘTY JÓZEFIE PATRONIE KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO
módl się za nami.

Wiecie Bracia i Siostry, że w kościele Sióstr Bernardynek klauzurowych jest nieustająca Adoracya Najśw. Sakramentu, wiecie, że w dniu 4 każdego miesiąca przed Najśw. Sakramentem odprawia się tamże Msza św., a codziennie przy zakończeniu nabożeństwa adoracyjnego, z ludem pobożnym, licznie przybywającym na to nabożeństwo, modlimy się na intencyę Braci i Sióstr żyjących i za zmarłych Tercyarstwa naszego, sądzimy przeto, że chętnie zapragniecie mieć takowe **Medaliki**, przypominające to miejsce, w którem tyle płynie modłów za Was, i błogosławieństw Najśw. Sakramentem.

Tych medalików dostać można w klasztorze Sióstr Bernardynek przy kościele św. Józefa w Krakowie ulica Poselska L. 21,

po cenie 10 ct. za sztukę.

Dochód czysty przeznaczony na posadzkę do kościoła św. Józefa w Krakowie.

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Piusa Mianowskiego* Zak. S. O. N. Franciszka

i kosztuje:

4 ct. albo 8 fen. bez przesyłki pocztowéj,
6 ct. albo 12 fen. z przesyłką.

Redakcya i Administracya w klasztorze OO. Bernardynów
w Krakowie.

W Administracyi nabyć można pierwszy rocznik „Dzwonka“ w miejscu za 40 centów, z przesyłką za 48 centów w. a.

Upraszamy Szanownych Czytelników o nadsyłanie nam łaskawie swoich uwag, sprawozdań z rozwoju i czynności tercyarstwa i cokolwiek posłużyć może do zbudowania i zachęcenia do gorliwości tercyarzy.

W klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie są do nabycia druki:

POŚWIADCZENIE OBŁÓCZYN I PROFESYI

100 sztuk 1 złr. w. a.